

Jerzy Swędrowski

‘The Face of Adam. With a Foreward
by Pedro de Churreca, Marqués de
Aycinena’, Augustine Hamilcar
Serafini, Warsaw 2005 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 16, 297-299

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Książka biskupa Andrzeja F. Dziuby została wydana przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Londynie, dlatego szczególnego znaczenia nabiera fakt, że recepcja myśli teologicznej papieża Jana Pawła II dociera do Polaków mieszkających na Wyspach Brytyjskich. Choć praca w wymiarze edytorskim pozostawia wiele do życzenia (brak spisu treści, bibliografii czy podsumowania) wnosi świeże spojrzenie i przekazuje zasady, które często umykają refleksji nad otaczającą rzeczywistością. Odnalezienie właściwej perspektywy spojrzenia na człowieka, jego naturę i miejsce wobec stworzonego świata pozwala odkrywać powinności i rozumieć relacje do Boga i społeczności. Zasada miłości dobrze zrozumiana i przyjęta buduje społeczność, a wytwory myśli ludzkiej stają się pomocą w integralnym rozwoju człowieka. Biskup Andrzej F. Dziuba, podejmując fundamentalne tematy, leżące u podstaw budowania cywilizacji miłości, daje narzędzie do podejmowania trudu odnajdowania Boga, siebie i drugiego człowieka w konkretnej rzeczywistości.

ks. Jerzy Swędrowski
Wyższe Seminarium Duchowne
Łowicz

Augustine Hamilcar S e r a f i n i, *The Face of Adam. With a Foreward by Pedro de Churreca, Marqués de Aycinena*, Loretan Sisters Publishers, Warsaw 2005, ss. XVII+190.

Refleksja nad życiem człowieka nieustannie kieruje się ku jego początkom, ku podejmowaniu próby rozumienia relacji między Stwórcą a stworzeniem. Pytania o sens istnienia znajdują swe odpowiedzi jedynie w Bogu, a wysiłek odkrywania swego powołania wyraża się między innymi w ekspresji twórczej. Dzieła szeroko pojętej kultury i sztuki budzą pytania, a jednocześnie niosą propozycje odpowiedzi. Jakże często są one inspiracją oraz zachętą do podążania w wędrowce ludzi różnych wieków i pokoleń ku odkrywaniu swego miejsca w świecie wśród i wobec innych. Uświadamianie sobie, iż każda osoba, niosąc swój potencjał twórczy, idzie w społeczność i pozwala oraz pomaga pozostawić swój ślad, który będzie dla drugiego znakiem i pomocą na jego drodze.

W trud odkrywania tożsamości człowieka wpisuje się praca Augustine H. Serafini ze wspólnoty monastycznej „Our Lady” w Oskosh w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tytuł publikacji *The Face of Adam* jest zapowiedzią odważnego, a należy założyć, że odpowiedzialnego podjęcia zagadnień istotnych dla każdego, kto dokonuje refleksji nad swym pochodzeniem i celem istnienia. Nota biograficzna umieszczona na ostatniej stronie okładki wskazuje na kompetencje autora, jego dorobek, a także pochodzenie i zainteresowania. Prezentowana książka wydaje się niejako owocem studiów i przemyśleń, które nie zakładają rozpoczynania procesu badawczego jako czegoś zupełnie czy przez nikogo nie dotkniętego. Autor, opierając się na dorobku wieków, dziedzictwa kultury i sztuki wiedzie czytelnika drogami, którymi stąpali inni i wskazuje na szczegóły nowo odkrywane czy odkrywane w innym świetle.

Augustyn H. Serafini opracował w formie wręcz „albumowej” tekst i obraz przenikają się, tworząc przestrzeń spokoju tak potrzebną czytelnikowi do wybrzmienia słów i refleksji nad prezentowanymi szkicami. Strony V i VI wprowadzają czytelnika w atmosferę pracy słowami z Księgi Rodzaju i Ewangelii wg św. Mateusza oraz tekstem Michała Anioła Buonarroti. Spis treści zajmuje strony VII i VIII, a następnie autor umieścił podziękowania osobom, które przyczyniły się do opracowania publikacji. Na stronach XI i XII umieszczono wstęp Pedro de Churreca Markiza de Aycinena i Ambasadora Hiszpanii wraz z notą biograficzną. Z kolei jawi się pierwszy ze szkiców, których autorem jest Joseph G. Le Sanche (s. XIII–XIV). Szkice twarzy Adama, Ewy czy Dawida, których koncepcję artysta zaczerpnął z malowideł Kaplicy Sykstyńskiej, dzielą książkę, wprowadzając w kolejno podejmowaną tematykę. *Preludium* (s. XV–XVI) jest zadziwieniem nad dziełem stworzenia człowieka Adama i Ewy

i odkrywaniem na nowo, iż są oni słowem miłości samego Boga. *Pierwsze słowo* (XVII–XVIII) jest zachętą do wsłuchania się nie tylko oczyma, ale całym sobą w Boży głos.

Cała publikacja została podzielona na 19 rozdziałów. Autor dokonał dodatkowego rozróżnienia na dwie części. Pierwsza nosi tytuł: *Portret samego Boga* i zawiera 11 rozdziałów (s. 1–106). Poszczególne rozdziały prowadzą czytelnika poprzez własne odczuwanie i doświadczanie siebie samego. Ten trud poznania wiąże się ze spoglądaniem na detale w Kaplicy Sykstyńskiej. Cisza obrazów przybliża *Nieznaną Rękę* (s. 7–13), pokazanie w centralnym miejscu dzieła stworzenia człowieka i mozolnego odkrywania pokoju serca. Ta różnorodność postaci, które wyszły z ręki Boga, każe patrzeć na sklepienie watykańskiej kaplicy z wielką pokorą i otwartością. Pierwsi Rodzice, Noe, Mojżesz, Dawid i Batszeba przywołują postawy tak różne, a jednocześnie tak bliskie człowiekowi.

Znakiem współczesności jest zatrzymywanie się i niejednokrotnie nawet kontemplowanie tego, co złe i mroczne. Efektem zwykle jest bezradność i obojętność oraz wszechogarniająca niemoc. Autor w rozdziale *W ciemności* (s. 23–31) zdaje się iść taką drogą. Przywołuje 6 sierpnia 1945 r. w Hiroszimie, 1 września 1939 r. w Polsce, a także główne postacie totalitaryzmów XX w. Hitlera i Stalina. Pokaże także Jerzego Kosińskiego z jego destruktywnym spojrzeniem na świat. Z drugiej strony przywoła postać ks. Jerzego Popiełuszki – męczennika nieludzkiego systemu oraz wskaże na świadectwo św. Pawła, który prowadzi swoich słuchaczy nie za wymyślonymi mitami, ale za Mistrzem w rzeczywistości przeżywanego świata, nie zaś w ucieczce od Niego. To trwanie w rzeczywistości jawi się w 7 rozdziale (s. 49–59), gdzie autor, mówiąc o „podzielnym Adamie”, wskazuje na wartość człowieka, który w dziele stworzenia nie jest klasyfikowany jako lepszy czy gorszy. Lektura tego rozdziału pomaga w rezygnacji z prób wartościowania ze względu na płeć, jest pozytywnym odkrywaniem człowieka jako osoby. W kolejnych rozdziałach czytelnik ma okazję, aby uświadomić sobie, czym jest rodzina ludzka, pomaga w tym rozdział *Rodzina Królewska* (s. 73–83). *Błogosławiona wina* (s. 97–106) jest tytułem ostatniego rozdziału pierwszej części. To zmaganie się mężczyzny i kobiety z pytaniem „dlaczego”, które zawiedzie ku odkryciu, że opuszczenie Raju nie jest katastrofą, jeśli usłyszysz się Boży głos.

Druga część książki zawiera siedem rozdziałów (s. 107–170) i została opatrzona tytułem *Przywrócony portret*. Znów powracają postacie z epoki Starego Prawa, ale ich odkrywanie w perspektywie dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa prowadzi ku radosnemu stwierdzeniu z Psalmu 85 o spotkaniu miłości i dobra, sprawiedliwości i pokoju. Ta nadzieja umacniana jest wezwaniem św. Pawła do miłości, która nas przynagla, dlatego ostatni rozdział drugiej części mówi o *Życiu bez końca* (s. 161–170).

Po dwu częściach publikacji następuje retrospekcja pod tytułem *Zbiegowisko wieków* (s. 171–190). Składa się na nią 19 rozdział *Bóg wojny* (s. 175–186) i *Słowo rozstania* (s. 189–190). Pod wspomnianymi tekstami autor zapisuje datę: 28 sierpnia 2004 r., która jest dniem św. Augustyna. To odwołanie się do postaci i twórczości patrona autora wiedzie ku nowemu odkrywaniu, czym jest przemijanie. Słowo rozstania zostało zaczerpnięte z *Wyznań* św. Augustyna. Rozstanie z matką – św. Moniką – nie jest dla wielkiego Doktora Kościoła powodem smutku, lecz pochyleniem się nad Bożą Mądrością.

Praca Augustyna F. Serafini nie spełni oczekiwań jako przewodnika po Kaplicy Sykstyńskiej, nie wyjaśni dogłębnie symboliki postaci nakreślonych ręką Michała Anioła. Rozczaruje się nią także poszukujący ostatecznych odpowiedzi na pytania dotyczące historii zbawienia. Autor nie rości sobie pretensji do powiedzenia o wszystkim, na co by pozwalał jego warsztat literacki czy przygotowanie w zakresie teologii i historii sztuki. Jego praca jest cichą propozycją towarzyszenia współczesnemu człowiekowi w jego wędrowaniu śladami naznaczonymi spotkaniem Boga z człowiekiem.

Nie narzucająca się propozycja znajdzie bez wątplenia odzew wśród wielu szukających odpowiedzi w sobie samych. Niekoniecznie patrzących na swoją osobę jako ostateczne kryterium, ale dostrzegających z wdzięcznością, że wyszli z ręki Boga. To pozwoli odnaleźć w rysach biblijnego Adama swoje podobieństwo i zrezygnować z mylnego poglądu o własnych możliwościach, które nie mają ograniczeń. Propozycja Augustyna F. Serafini wpisuje się w pozytywne spoglądanie na

człowieka, otaczający go świat i Boga, który jest źródłem. Własny, indywidualny rys autora, jego możliwości i gotowość podzielenia się zdobytą wiedzą jest propozycją dla spragnionych prawdziwej mądrości i wewnętrznej spokoju.

ks. Jerzy Swędrowski
Wyższe Seminarium Duchowne
Łowicz

Sławomir Przybyliński, „Dziara”, „cynkówka”, „kolka” – zjawisko tatuażu więziennego, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007, ss. 88.

Recenzję wydawniczą tej pracy przedstawił profesor. Uniwersytetu Gdańskiego dr hab. Henryk Machel, który uważa, że S. Przybyliński „napisał książkę niezwykłą, a jednocześnie bardzo ważną, ponieważ wypełnia ona lukę w polskiej literaturze penitencjarnej, której wypełnienie nie jest łatwe” (s. 4 okładki). Trudno nie zgodzić się z tą opinią.

Walorem recenzowanej przeze mnie pracy jest to, że zawiera ona 197 fotografii tatuażu więziennych, co sprzyja lepszemu i praktycznemu zgłębianiu tej niezwykłej treści. Należy książkę tę polecić studiującym pedagogikę resocjalizacyjną czy psychologię penitencjarną, a także pracownikom naukowym tych dyscyplin. Praktycy penitencjarni niewątpliwie są dobrze zorientowani w tatuażach więziennych, ale praca ta, może być użyteczna również dla nich, ze względu na usystematyzowaną treść.

Praca rozpoczyna się rysem historycznym (s. 8–11) dotyczącym tatuażu w ogóle. Dowiadujemy się, że historia rysunku na skórze sięga początków ludzkiego istnienia.

Tatuaż w ogóle spełniał zawsze wiele funkcji, takich, jak: magiczne i religijne, militarne, socjalne, seksualne, estetyczne, represyjno-ostrzegawcze, patriotyczne, psychologiczne, profilaktyczne. Był stosowany w różnych celach, jednakże w środowisku więziennym i przestępczym zawsze miał i ma szczególne znaczenie (s. 11–12). Motywy „dziargania się” osób pozbawionych wolności są różnorakie (s. 12–13): od chęci pokazania, kim się jest i jaki ma się fach przestępczy, aż do poniżenia kogoś, zepchnięcia na sam dół hierarchii więziennej (np. poprzez przymusowe wytatuowanie napisu „cwel”).

Treści tatuażu więziennych są niezwykle różnorodne, a przez S. Przybylińskiego zostały umieszczone w piętnastu grupach (s. 14–49). Grupy te prezentują treści: 1) podkulturowe („grypserskie”, np. „cynkówka” – kropka przy kąci lewego oka, oznaczająca przynależność do nieformalnej grupy „grypsujących”); 2) humorystyczne (np. rysunek Myszki Miki); 3) erotyczne (np. wizerunki kobiet); 4) sentymentalno-miłosne (np. na jednej powiece wytatuowane słowo „kocham”, a na drugiej – „cię”); 5) ostrzegawcze (np. wizerunek kata); 6) informacyjne (np. rysunek róży jako symbol przebytej choroby wenerycznej); 7) historyczne (np. data wejścia do jednostki penitencjarnej lub jej opuszczenia); 8) ideologiczne (np. swastyka); 9) religijne (np. twarz Jezusa); 10) przestępcze (np. „toczka” – wyraźna kropka między kciukiem a palcem wskazującym, oznaczająca fach złodziejski); 11) markowe (np. znak firmowy NIKE); 12) dowartościowujące (np. potwory, skorpiony, diabły); 13) męczeńskie (np. ciecierz na szyi – symbolizuje męczeństwo i cierpienie); 14) emocjonalne (zwłaszcza wyrażające pogardę i dezaprobatę wobec stróżów prawa); 15) sentencjonalne (różnorakie hasła, np. „DUX HELL”, tzn. „książę piekła”).

Po raz pierwszy spotykam się z tatuażową topografią twarzy więźnia (s. 52), którą uważam za niezmiernie interesującą poznawczo. S. Przybyliński na twarzy zaznaczył trzydzieści miejsc, gdzie umieszczane są tatuże o konkretnych znaczeniach.

Treści książki zawarte na stronach – od 58 do 74 można uważać za „techniczne”, gdyż znajdują się tam informacje dotyczące więziennego sprzętu do tatuowania oraz sposobów wykonywania i usuwania tatuażu.

W coraz większym stopniu tatuaż w więzieniu jest traktowany jako rodzaj sztuki, mody. Nie znaczy to, że dla wielu więźniów „grypsujących” przestał mieć podkulturowe znaczenie. Z tego też